Schody do nieba

Kwietniowy, sobotni wieczór Kościół w Opactwie Tynieckim pod Krakowem, światło odchodzącego dnia wpadające przez okna w absydzie, kładzie długim cieniem na posadzce zarys obrysu kamiennego ołtarza. Nawa główna; siadam w ławce po lewej stronie. Wnętrze wypełniają ludzie - lekki szmer cichych rozmów - oczekiwanie.

"Baraka"- dialog ekumeniczny. Niesiona losem właśnie dziś jestem tu, Opactwo Benedyktyńskie w Tyńcu, założone w 1044 roku na skale. To z zakonu Benedyktynów pochodziło czterdziestu Papieży, Św. Benedykt, założyciel zgromadzenia był pierwszym europejczykiem i dziś jest patronem Europy.

Schyłek dnia - reguła - dziedzictwo. Benedyktyni są zakonem autonomicznym. Dzisiejsi nie ci sami, a przecież co wieczór, od 1044 w Opactwie Benedyktyńskim na skale w podkrakowskim Tyńcu, przed ołtarzem zakonnicy odprawiają kompende, modlitwę wieczorną-śpiewy gregoriańskie.
Co wieczór od setek lat Wołanie do Boga.

Jest dziś.

Ucichły szmery rozmów i wypełniła wnętrze cisza.

...delikatny dźwięk suwania podeszwy sandałów o kamienne płyty posadzki, z mroku powoli, jeden za drugim, wyszli zakonnicy, w cieniu ołtarza, ledwie widoczni stanęli. Po prawej stronie krucyfiks, paląca świeca nie rozświetla prawie nic.

40 zakonników w mroku wnętrza prezbiterium i my zastygli w oczekiwaniu

Misterium Ciszy
.
.
.
zamknęłam oczy, czekam i oni czekają
.
z oddali pojedyncze dźwięki -
chór męskich głosów przestrzeń miedzy dwoma stojących po bokach ołtarza rzędami zakonników wypełnił i pod sklepienie wzniósł się, echem odbił, od ścian bocznych biegł i na powrót do śpiewających powrócił.

Nie rozumiałam słów śpiewanych po łacinie, a przecież w sobie głosem przeszłości tych lat minionych je słyszałam.
Modlitwa Gregoriańska co wołaniem do Boga Jest.
.
.
Tak jak rozpoczęli, tak i głosem milczenia śpiewać w mroku przestali.
.
rok 1044... 2008 rok

.
Muzułmanie na progu nawy głównej, przed ołtarzem w katolickim kościele ze swoimi instrumentami usiedli. Instrumenty nastroili. Palce ciemnoskórego muzyka, delikatne strun szarpanie - dźwięki przez wnętrze kościoła drżeniem po kamiennej posadzce na palcach przebiegły. Nie nasze, brzmieniem innej religii.
Rozmowa z Bogiem - śpiew Suficki.

A przecież nadal w przestrzeni naddźwiękiem nieobecnym śpiewy gregoriańskie pod sklepieniem były.

Wołanie do Allaha, do Boga Wołanie.

Przed Krzyż z ukrzyżowanym Chrystusem Derwisz wyszedł, i w białym stroju wirował... Wirował! Aż z tym naszym katolickim symbolem jednością się stał.

Zamknięte powieki.
Słuchałam.
A imię Allaha po stokroć innym imieniem, innym dźwiękiem wołane było!
Słuchałam... i dźwiękiem jego imienia się stawałam.

I nie było kościoła, nie było nas, i ich nie było - rozedrganą ciszą setek lat obecności Zakonu Benedyktynów - pierwszy obecnością tu Muzułmanów.
Jednością w Obliczu Stworzenia My i Oni byliśmy.
.

Dźwięki - kamienie wrzucanie do głębi trwającego w nas jeziora.
Opowiadały.
Pytały.
Pytaniem powracały.

Kręgi na wodzie.

Kim jesteśmy ? Jacy jesteśmy?
Czy w nas jezioro? Czy w nas błękitna toń światła jest?
Czy jest?
. . . . . .

zakonnicy przez nawę głowną w milczeniu do kaplicy przeszli i zabrzmiały słowa Bogurodzicy Dziewicy, jak co wieczór od 1044 roku

Misterium dnia dokonało się.

/fragment z "chwil nieistotnych" E.Samek-Sadkowski 2010/

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ela Samek, dodano 04.10.2010 09:24

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.